



VOL. 26, NO. 4

THE TATRA EAGLE

WINTER 1973-74



PODŁAZY

Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok,
Coby się wam darzyła kapusta i grok.
Cobyście mieli telenielicek,
Kielo w lesie jedliczek,
Telenielców,
Kielo na dachu kielców,
Telenielce,
Kielo przy dźwirzaku śmieci,
A teraz zajrzyjcie do skrzyni,
Wyjmijcie pół świnię,
Zajrzyjcie do półki,
Wyjmijcie kukielki,
Zajrzyjcie do pieca,
Wyjmijcie kołosa,
Niech się wam darzy w każdym kątku po dziesiątku,
A na stole sto!





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE 11 OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:
Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:
Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:
Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jablonski Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palis Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:
\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

Patronat

WIECZYSTY PATRON

Franciszek Bittner, Burgettstown, Pa.

Ks. Eugeniusz Gacek, Endicott, N.Y.
Ks. Władysław Szczypuła, Chicago, Ill.
Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Dr. Andrzej Ciszek, Chicago, Ill.
Dr. Leopold Bobak, Kendall Park, N.J.
Franciszek Chowaniec, Chicago, Ill.
Stanisław Janik, hon. prez. Zw. Podhalań,
Lemont, Ill.
Kazimiera i Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Wanda i Józef Króśel, Chicago, Ill.
Zarząd Główny Związku Podhalań, Chicago, Ill.
Stowarzyszenie Podhalań Koto nr. 24
Brighton Park, Chicago, Ill.
Związek Podhalań Koto nr. 2
im. Wł. Orkana, Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podhalań
im. T. Chatubińskiego, Chicago, Ill.
Klub Szafłary Koto nr. 24 Zw. Podhalań,
Chicago, Ill.
Klub Parafii Chochotów, Chicago, Ill.
Związek Podhalań Koto nr. 3
im. Morskie Oko, Chicago, Ill.
Jan i Maria Łuszczek, Chicago, Ill.
Genowefa i Józef Topór, Chicago, Ill.
Wiktoria i Edward Fiołek, Chicago, Ill.
Ferdynand Błazonić, Chicago, Ill.
Maurzynieć Gacek, Utica, N.Y.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Marcin Gacek, Utica, N.Y.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Aurelia i Roman Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Kazimierz Koszyca, Chicago, Ill.
Józef Czerwinski, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Louise Bachleda, Chicago, Ill.
Anna Pawełczak, Chicago, Ill.
Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Michał Cieśla, Cicero, Ill.
Aniela Klus, Chicago, Ill.
Wiktoria Banasik, Warren, Mich.
Teresa Gardner, Chicago, Ill.
Anna Flok, Chicago, Ill.
Eugeniusz Ziezio, Utica, N.Y.
Wojciech Stopka, Vancouver, Canada
Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.
Antonina Duda, Chicago, Ill.
Karol Stuty, Chicago, Ill.
Franciszek Króśel, Chicago, Ill.
Walentyna Korzeniowski, Toronto, Canada
Franciszek Twaróg, Weston, Canada
Michał Niemiec, Acosta, Pa.
Jan K. Ciupak, Lombard, Ill.
Anna Gromada, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Walter Leja, Chicago, Ill.
Jan Kabel, So. Porcupine, Canada

Andrzej Skupień-Florek

Urodził się 25 listopada 1902 r. w przysiółku Stołowe nad Poroninem, za Galicową Grapą. Umarł w krakowskim szpitalu 2 grudnia 1973 roku; twarde życie podhalańskiego poety, spadkobiercy Sabałowej sztuki słowa dopało do końca.



śp. Andrzej Skupień-Florek

„...do czytania miałem ciąg wielki — toteż czytałem wszystko, co mi wpadło do ręki, a dziadek lubiał słuchać czytania, toteż kupowałem mi najróżniejsze broszurki do czytania u odpustowych straganiarek. Do naszego domu lubili schodzić się wieczorami sąsiedzi na tak zwane posady i na prządkę. Czytałem im te swoje książeczki. Nasłuchałem się i ja od posiadników najrozmaitszych opowiadań i napatrzyłem różnym sztukom, jakie pokazywali sobie nawzajem” — tak pisał Andrzej Skupień-Florek w „Danych o sobie czyli moim życiorysie” o latach jakie nastąpiły po 1914 roku, gdy opuścił trzecią, a jednocześnie ostatnią klasę szkoły w Poroninie. W wieku lat 14 pozostał sam; umarł dziadek, zarazem jedyny opiekun. Lata służby u gązów wspomni potem w gawędzie „Moja pierwsza młodość”, w innej gadce znajdzie odbicie służba wojskowa w 31 Pułku Artylerii Polowej należącym do Dywizji Strzelców Podhalańskich dowodzonej przez białodunajczanina gen. Galicę.

W 1931 r. nawiązał pierwszy kontakt z czasopismami; z „Gospodarzem Polskim”, z „Gazetą Podhalańską” i in. Działal w Związku Podhalań, w samorządzie -wiejskim. Za pracę nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym Podhala otrzymał w 1938 r. brązowy Krzyż Zasługi. Podjął tę działalność gorąco i z przekonaniem w latach powojennych; służył ziemi podhalańskiej jako długoletni radny powiatowej i gromadzkiej rady narodowej, jako delegat na Kongres Kultury Polskiej, jako działacz Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Nade wszystko jednak w służbę Podhala oddał swoje słowo poetyckie, swoją bogatą twórczość w dziedzinie literatury mówionej. Pozostawił wiele dzieł, w tym gawęd tworzonych piękną gwarą, w której wyjątkowo szlachetnie brzmią archaiczne formy starej polszczyzny, iskrzących się dowcipem sy-

tuacyjnym i humorem w zwiezłych charakterystykach postaci: „Wojtek, jak Wojtek, końdek wojtkowaty był” („Miesiąc po ślubie”) czy: „S niego był naczest tanecznik niechodziaki; tończył na weselu, na krzcinak, aj przy pasieniu tyż” („Co babie honor uratowało”). Pozostawił setki wierszy pisanych wielką miłością do swojej najmniejszej ojczyzny:

Hej kieby Was była, hej była siła
Wos zapaleńców śwarnyk poetów
Skalnego Podhala
Tobyście z drogi ku sławie, wiera,
Prec ozrucili śmiecie nalołów
To co zawała...

Udekorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymał godność członka honorowego Związku Podhalań — i był to ostatni splendor, jaki spotkał Go za życia. Nie udało się już zdążyć z uroczystym wręczeniem Nagrody im. Jana Pocka...

Wiedzieliśmy, że ciężka choroba już podpisała wyrok. Wiedział o tym i



śp. Andrzej Skupień-Florek na Harendzie.

sam Krzesny ze Stołowego — mądry ogromną mądrością skalnej ziemi. Niepokorny poeta, który w jednym z wierszy wyznawał: „Bok jest ślebdny, mom giętkie dyśle...” już złożony jednym z ostatnich ciężkich ataków choroby we wrześniu przysłał zgrozmadzonym na poetyckich posadach „Jesieni Tatrzkańskiej” — zamiast siebie — list i pełen humoru wiersz o koleżance — poetce. Niepokorny, ale jednak czoła chyły przed wszechmądrym rytmem życia i umierania drohopski poeta napisał kiedyś:

Na nic ludzkie trudy kosorzy
możoły,
Bo jesce nie sprzętli ślana do
stodoły
A juz hań wyrosło nowe pokolenie
Nowe bedzie zycie i nowe
kochanie.
Takusienko jak i u nos ludzi,
Jedni umirajom juz sie rodzom
drudzy...

Zegnamy Was Krzesny. Niewiele Wam możemy dać: parę łez, wysoką nutę gęśli lamiącą się w góralskim marszu żałobnym i kruchą ludzką pamięć. Wy daliście nam dużo: poezję trwalszą niż ludzkie życie. (an)

Niedziela, 11 listopada zapisała się w organizacji Związku Podhalan złotymi zgłoskami, — w dniu tym bowiem Koło Nr 24 Szaflary Im. Augustyna Suskiego odbyło swoje miesięczne posiedzenie, połączone z wielką uroczystością, jak już donosiliśmy poprzednio. Pragniemy założyć przy Kole Nr 24 Szaflary bibliotekę, która służyłaby Podhalanom i całej Polonii. Pragniemy zgromadzić książki, czasopiśma, pamiętniki i inne rzeczy o tematyce podhalańskiej i ogólnopolskiej.

Mamy nadzieję, że bogata kultura i literatura podhalańska odzwierciedlona w tego rodzaju zbiorach stanie się źródłem wiadomości historycznych i współczesnych. Akcję z wielkim entuzjazmem poparł pierwszy wiceprezes i były korespondent Związku Podhalan — Franciszek Chowaniec.

Właśnie w dniu 11 listopada p. Franciszek Chowaniec przekazał zbiory swojego życia i działalności na niwie podhalańskiej organizatorom biblioteki, w otoczeniu członków Koła Szaflary i przedstawicieli Zarządu Głównego. Z wielkim wzruszeniem oddał to, co było mu najdroższe, swoje skarby wydobyte z granitowych Tatr lub odkryte tutaj w przybranej Ojczyźnie.

Ponad 200 eksponatów zawierających książki, pamiętniki, czasopiśma, zdjęcia i inne pamiątki przekazał Chowaniec bibliotece, z przekonaniem, że znajdą odpowiednie miejsce i będą służyć tym, którym uroczą krainą Podhala jest bliska sercu. Przyjął również F. Chowaniec gorące podziękowanie od p. Jaminia Duda, inicjatora założenia biblioteki i sekretarki Koła Szaflary, jak też od prezesa Koła Jana Dudy.

Na tę uroczystość przybyli również przedstawiciele Zarządu Głównego w osobach: Józef Króźel, prezes Zw. Podhalan z małżonką Wandą, dyrektorką Koła Nr 2 Brighton Park; Kazimiera Kasprzak, wiceprezeska Zw. Podhalan z mężem Jerzym; Dr Andrzej Ciszek, dyr. Koła Czarny Dunajec z małżonką Heleną.

Prezes Józef Króźel wyraził swoje uznanie dla akcji Koła Szaflary, jak też podziękował F. Chowańcowi za jego dar na rzecz biblioteki. Równocześnie zaznaczył, że cieszy się bardzo iż za jego kadencji ma powstać biblioteka w organizacji Związku Podhalan.

Wiceprezeska Kazimiera Kasprzak szczególnie uznanie skierowała do p. Chowańca, podkreślając jakże znaczenie mają teraz rzeczy gromadzone w ciągu życia z myślą, iż posłużą innym. — Oświadczyła, że robi to samo i ma

Chicago, Ill. Co Słyszeć Wśród Podhalan

Przekazanie Zbiorów p. Chowańca Do Biblioteki Koła Szaflary



Fotografia przedstawia scenę przekazania zbiorów całego życia p. Chowańca do nowo utworzonej biblioteki Koła Szaflary im. Augustyna Suskiego. Obecni byli: Zarząd Koła Szaflary i Zarząd Główny Związku Podhalan z prezesem Józefem Króźlem.

już bogaty zbiór różnych pamiątek o tematyce podhalańskiej.

Dyr. Koła Czarny Dunajec dr Andrzej Ciszek wyraził swój entuzjazm dla tej inicjatywy, jak też zwrócił się do F. Chowańca, aby zgromadził więcej takich skarbców i przekazał znów taki bogaty zbiór na rzecz biblioteki. Następnie zrobiono kilka pamiątkowych zdjęć.

Pragniemy zaznaczyć, iż zbiory, które otrzymaliśmy do biblioteki muszą być najpierw uporządkowane i przygotowane do użytku publicznego. Wiadomość o otwarciu biblioteki zostanie podana do prasy w odpowiednim terminie. Prosimy jednak o dalsze donacje książkowe czy inne, na ten cel. Będziemy bardzo wdzięczni, prosimy dzwonić na telefon 582-5471 w sprawie ich odbioru.

Sukces Jarmarku

Jak już informowaliśmy, w niedzielę, 25 listopada, w Domu Podhalan, odbył się tradycyjny Jarmark, połączony z wystawą podhalańskich wyrobów artystycznych z ceramiki, metalu, skóry i drzewa, pełnych klasycznego zdobnictwa góralskiego, barwnych parzenic i subtelnych haftów.

Co Pisać Inni o Jarmarku

Pan Chowaniec w przesłanej do nas relacji donosi: Kiedy wsze-

dłem na salę nie mogłem się ruszyć, bo cała sala wypełniona była rozbawioną publicznością. Zatrzymałem się w miejscu, gdzie w barwnym stroju góralskim urzędowała wiceprezeska p. K. Kasprzak, otoczona całą mozaiką pięknych wyrobów artystów podhalańskich.

Następnie spotkałem Dyr. p. W. Króźel spieszącą do nadspodziewanie licznych nabywców drewnianych, talerzy, chustek, kienków i haftowanych koszul.

W stoisku p. J. Dudowej, dominiowały obrazy z widokami bilskiej naszemu sercu Tatrzńskiej krainy baców i juhasów.

Prezes Koła nr. 3 Morskie Oko p. J. Panek, wystawił pełne żywych kolorów malowidła na szkie, piękne wystrugane rzeźby, oraz ogromne płótno tkane z motywami tańca zbrojników. Wyszędem z sali fascynowany i wzruszony, a w drodze do domu nasunęła mi się refleksja: oto co potrafi zdziałać zgoda i harmonijna współpraca. Obecny Zarząd Główny Zw. Podhalan z prezesem J. Króźel na czele przekonał nas, że stać go na rzeczy wielkie.

Dziękujemy p. Chowańcowi za miłe uwagi, a dla uzupełnienia pragniemy dodać, że na Jarmarku było również duże stoisko p. Topór. Pełne stylowych figur, rzeźb z pachnącego drzewa i innych bogato zdobionych pozycji.

Bardzo się również podobał kilim wykonany z wielkim artyzmem przez panią Cz. Gąsienicę.

Na uwagę też zasługuje stoisko dyr. J. Skupień — z dużym wyborem polskich kartek świątecznych z motywami góralskimi, oraz pięknych obrazów miejscowej artystki, która w sposób niezwykle subtelny i wrażliwy przelewa ducha naszego folkloru na płótno.

Było również stoisko polskich produktów spożywczych, dyrektora J. Gil. Podsumowując tę relację, z wielkim uczuciem wdzięczności i dumy zwracamy się do organizatorów i uczestników tej imprezy z podziękowaniem, za podtrzymywanie w nas ambicji regionalnych i osobistych, opartych o bogatą spuściznę kultury naszych ojców i bogate tradycje ludowej sztuki podhalańskiej.

Brawo Podhalanki

Pani Helena Augustyn, prezeska Wydziału Podhalanek przy Zw. Podhalan w Chicago zorganizowała zbiórke pieniężną wśród Podhalanek i sympatyków. Nie trzeba było długo czekać a do akcji tej włączyły zaraz ze swym szczerym udziałem: Wydział Podhalanek, Koło Orkana, Brighton Park, Odrowąż, Szaflary, Czarny Dunajec, Klub Przyjaciół na czele z Głównym zarządem Związku Podhalan. Suma zebrana przerosła nasze oczekiwania.

Zebrana kwota została przesłana do Polski na prezenty "gwiazdkowe" dla dzieci przebywających w szpitalach w Zakopanem, Nowym Targu oraz dzieci kalek w Białce Tatrzńskiej.

Warto wspomnieć że dzielna prezeska Helena Augustyn, będąc w tym sezonie w Polsce zorganizowała na Podhalu Klub "Podhalanek" tworząc tym samym nowe ogniwo łączności ze starym krajem.

To Podhalanki właśnie w imieniu naszym — na czele z dyrektorem Z.G. Związku Podhalan, doktorem Andrzejem Ciszkiem, który pojechał do Polski na okres świąteczny — wręczają podarunki "gwiazdkowe" chorem a może i zapomnianym dzieciom. Dobrze się słyszy o pracy Podhalan w Chicago o ich inicjatywie, przywiązaniu do stron ojczystych i swych najbliższych.

Zabawy i Wystawy

Dom Podhalan oraz Zespół Giełmont, urządził Zabawę Sylwestrową, 31 grudnia, w Domu Podhalan, 3035 W. 51-sza ulica. Wstęp wraz z kolacją \$12 od osoby. Po dalsze szczegóły dzwonić: GR 6-9195. Wystawa Podhalańska będzie przez cały miesiąc grudzień w Bibliotece — Pontage — Cragin Branch, 5110 W. Belmont Ave.

Komitet Prasy

Honorowi członkowie Zw. Podhalań

Od Redakcji:

W sprawozdaniu z 30 Zjazdu Podhalań który ukazał się w ostatnim numerze, podaliśmy wiadomość o przyznaniu przez ten Zjazd członkostwa honorowego Związku Podhalań kilku wybitnym działaczom podhalańskim. Poniżej publikujemy przemówienie red. Włodzimierza Wnuka, który na powyższym Zjeździe zgłosił i uzasadnił wniosek w tej ważnej sprawie.

W wielu organizacjach społecznych istnieje piękny zwyczaj uczczenia osób, szczególnie dla tych organizacji, bądź dla idei przez nie reprezentowanej zasłużonych, przez nadanie im godności członka honorowego. Jest to najwyższe wyróżnienie, jakim dana organizacja może odznaczyć człowieka za jego wierność i oddanie sprawie, za wieloletnią ofiarną i owocną działalność dla dobra organizacji i na rzecz idei, której ona służy.

W latach powojennych Związek Podhalań tylko raz przyznał tę wysoką godność, mianowicie czołowemu pisarzowi i poecie Podhala, Stanisławowi Nędzy Kubińcowi z Kościeliska. Nadszedł czas, aby tą godnością odznaczyć również i innych działaczy podhalańskich, bo nasz sławny podhalański ruch regionalny, zorganizowany w Związku Podhalań, dochował się w ciągu wielu dziesiątek lat swego istnienia kilku wybitnych i wspaniałych swoich działaczy.

Przy okazji naszego jubileuszowego, 30 Zjazdu Podhalań jest piękna sposobność uczczenia tych ludzi godnością członka honorowego Związku Podhalań. To też na ostatnim swoim zebraniu, w dniu 16 września 1973, ustępujący Zarząd Główny Związku Podhalań postanowił jednomyślnie złożyć na dzisiejszym Zjeździe wniosek o przyznanie członkostwa honorowego Związku Podhalań następującym działaczom:

Janowi Władysławowi Gromadzie ze Stanów Zjednoczonych AP.

Adamowi Pachowi z Zakopanego.

Janowi Plucińskiemu ze Spisza.

Andrzejowi Florkowi Skupniowi ze Stołowego.

Nazwiska te mówią same za siebie, pozwólcie jednak, że w tej uroczystej chwili poświęcę tym działaczom kilka słów.

JAN WŁADYSEAW GROMADA

wieloletni wiceprezes Związku Podhalań w Północnej Ameryce, założyciel i prezes od blisko 40 lat Stowarzyszenia Tatrzańskich Górali w Passaic, stan New Jersey, najaktywniejszego Koła Związku Podhalań PA, dysponującym świetnym zespołem scenicznym i sławną kapelą. Założyciel i redaktor wychodzącego od 25 lat "Tatrzańskiego Orła", jedyne go dziś pisma podhalańskiego, wydawcą i redaktorem kilka tomów "Podhalańszczyzna w



Adam Pach, Jan Pluciński, Andrzej Skupień-Florek i Andrzej Bachleja z dyplomem dla Jana Gromady.

Ameryce", cennych publikacji dla historii ruchu podhalańskiego za oceanem. Gorący zwolennik najbliższej łączności i współpracy obu Związków Podhalań, w Polsce i w Ameryce, organizator i uczestnik wielu doniosłych imprez kulturalnych Polonii amerykańskiej. Ojciec wspaniałych działaczy podhalańskich w Ameryce i jednocześnie wybitnych działaczy polonijnych, Janiny Kedroń i dra Tadeusza Gromady.

ADAM PACH

z Zakopanego, od pół wieku niezastąpiony i niezmordowany organizator i aktor naszych góralskich zespołów teatralnych - i od pół blisko wieku wspaniały gawędziarz, kontynuujący tradycje Sabały, Stanisława Krzeptowskiego Białego, Suleji. W szczególności po ostatniej wojnie dał się poznać jako świetny gawędziarz nie tylko nam Podhalań, ale setkom tysięcy ludzi z całej Polski na niezliczonych spotkaniach z czasowiczami, na występach w wielu miastach. Jednocześnie wybitny pisarz podhalański, autor wielu znanych gawęd i wierszy, do których skomponowali melodie wybitni

muzycy polscy, wreszcie i utalentowany rzeźbiarz góralski. Przy tym wszystkim ofiarny działacz społeczny, reprezentujący lud góralski i broniący jego interesów w różnych organizacjach i władzach, przemawiający w imieniu górali na wielu uroczystościach - dziś trudno sobie nawet wyobrazić ważniejsze wydarzenia społeczno - kulturalne na Podhalu bez znakomitego w formie i treści przemówienia Adama Pacha.

JAN PLUCIŃSKI

rodem z Jurgowa na Spiszu, zasłużony nauczyciel i działacz społeczny, żarliwy bojownik o polskość Ziemi Spiskiej, o którą walczył już w akcji plebiscytowej w 1919 i 1920 roku, a potem w czasie swej wieloletniej służby nauczycielskiej na Spiszu - i który dziś jeszcze, mimo sędziwego wieku, aktywnie i ofiarnie pomaga w działalności obywatelskiej i narodowej na Spiszu. Od pół wieku członek Związku Podhalań, w którego władzach zasiadał już w latach międzywojennych, zasłużony i pełen poświęcenia nauczyciel w wielu stronach Podhala, w szczególności w Chochołowie, gdzie uczył i działał społecznie przez kilkanaście lat zdobywając sobie na zawsze serca i wdzięczności ludu góralskiego. Mimo wieku emerytalnego do dziś aktywny przewodnik tatrzański.

ANDRZEJ FLOREK SKUPIEN

ze Stołowego, od 40 lat z góra przewija się jego nazwisko na łamach wielu pism polskich jako autora góralskich wierszy i opowiadań, a także różnych korespondencji i artykułów publicystycznych - co więcej, Skupień współpracuje od wielu lat jako korespondent wiejski z różnymi centralnymi placówkami naukowymi. Z pracą pisarską łączy niezwykle ofiarną i wszechstronną działalność społeczną jako wieloletni radny, ławnik, społeczny opiekun zabytków, członek różnych komisji itp. Ale od blisko 20 lat Skupień jest znany szerokiemu Podhalu i setkom tysięcy ludzi z całej Polski przede wszystkim jako niezrównany gawędziarz - jest to obok Adama Pacha najwybitniejszy gawędziarz podhalański, godnie podtrzymujący tradycje Sabałowskie, roznoszący sławę i piękno podhalańskiej gwary i literatury ludowej po całym kraju.

Juliusz Zborowski

PRZYCZYNKI DO ZWYCZAJÓW NA BOŻE NARODZENIE NA PODHALU

Na podstawie opowiadań p. Antoniego Zachemskiego, rodem z Odrowąża na Podhalu, zanotowałem parę szczegółów dotyczących zwyczajów "na Gody" w Odrowążu.

W dzień Wilii przygotowuje gospodyni stół do wieczerzy w "czarnej izbie", czyli kuchni. O ile stołu nie ma w kuchni, przynosi się go z "białej izby", czyli świetlicy. Nie godzi się bowiem spożywać wigilijnej wieczerzy na tym samym stole, przy którym jada się przez cały rok.

Pod wieczór gospodarz idzie do stodoły. Jeżeli ma dzieci, bierze dwoje ze sobą. Przynosi stamtąd siano, zaś młodsze dziecko niesie snopek zboża. Wchodząc uroczyście do izby, mówi gazda: *"Nie! będzie pofotony Jezus Krystus"*. Gaździna odpowiada: *"Na wieki wieków, amen"* i odbiera przyniesione zboże i siano. Siano kładzie na stole i przykrywa obrusem, czasem zaś rozkłada ponadto szmatę, żeby obrusa przy wilii nie powalano. Snopek zboża stawia się w kącie kuchni za stołem. Stół u Górali nie stoi nigdy w środku izby, tylko w rogu.

Przed wieczerzą cała rodzina odmawia głośno pacierz, który gazda kończy następująco:

Dziękujecie ci, Poniezusie, żeś nom doł dockać tyj świętyj wilije szczęśliwie i zdrowo, i prosimy Cie, cobymy sićka znowu zdrowi i szczę-

śliwie dockali się jyj za rok. W imię ojca i syna i ducha świętego, amen.

Dzieci powtarzają tę formułkę półgłosem. Potem wszyscy zasiadają. Dzieci ubijają się o miejsce najbliższej snopka. Dla zgody zasiadają co pewien czas na zmianę koło niego.

Gospodyni przynosi opłatki z miodem lub w razie braku miodu mocno słodzoną herbatę. Jest zwyczaj, że gospodarze posiadający pasiekę posyłają miód do opłatków krewnym i znajomym. Przed łamaniem opłatków ojciec zwraca się z pouczeniami do dzieci, zwłaszcza do synów. Po tej przemowie dzieci dziękują za naukę i rady.

Gospodyni podaje miskę z kluskami, zrobionymi z ziemniaków i maki. Kluski polewa się resztką miodu. Potem jada się *"kłotę"*, tj. postną kapustę, skłóconą z ziemniakami. Na końcu podaje się bób lub groch, wreszcie chleb suchy lub z miodem. Z innych potraw świątecznych tradycyjnymi są *"kołtocy"* z razowej maki z serem. Bez nich Boże Narodzenie nie może się obejść. U zamożniejszych gazdów bywają też *"babki"* z pszennej maki, przeważnie jednak poprzestają Górale na razowym chlebie.

Podczas spożywania wilii uważa się bacznie na cienie głów padające na ścianie. Czyj cień najdłuższy, temu najwcześniejsza śmierć

pisana.

Drzewko Bożego Narodzenia, przygotowywane w dzień wigilijny, jest coraz rzadsze. Głównie tam się utrzymuje, gdzie są dziewczęta, które je stroją w świecidła, kolorowe papierki, jabłka i świeczki.

Po spożyciu wilii zlewa się wszystkie resztki jedzenia do większej miski. Gazda łamie naprzód opłatek, a potem chleb na tyle kawałków, ile ma sztuk koni i bydła. Opłatki i chleb rzuca do miski. Z tą miską idzie do stajni i daje naprzód koniowi, potem cielętom, aby się darzyły, wreszcie krowom, aby mleko dawały. Innej żywnie, więc świniom, kurotom itp., wigilijnego jądła nie daje się wcale.

Po wilii dziewczęta i parobczaki obiegają dom cztery razy i za każdym obiegiem wykrzykują na echo z tego samego punktu. Jeżeli echo odezwie się zawsze w jednej stronie, to stamtąd ma dostać męża dziewczyna, a żonę *"parobek"* (kawaler).

Potem śpiewają kolędy. Wybierają z kantyczek najskoczniejsze i najweselsze, takie, których nigdy (lub bardzo rzadko) nie słyszy się w kościele. Czasem śpiewom towarzyszy muzyka. Przed północą wybierają się ludzie na pasterkę.

Utrzymuje się wiara w rozmowy bydła o północy.

W pierwszy dzień Godów chodzą wczas rano chłopcy na *"podłazy"*. *"Podłażnicy"* biorą do kieszeni lub w chustkę owies i obchodzą domy krewnych i znajomych z życzeniami, *"sują"* (rozrzucają) przy tym ziarna owsa po izbie i na domowników, nawet na leżących jeszcze w łóżku. Za życzenia i *"podsucie"* owsem otrzymują w darze trochę świątecznych smakołyków, czasem pieniądze. Na *"podłazy"* chodzą synowie uboższych gospodarzy. Bogatsi uważają sobie chodzenie po zebraniu za ujmę. *"Podłażnicy"* wygłaszają podczas rzucania owsa taką przedmowę:

Na szczęście, na zdrowie, na to
Boże Narodzenie,
Coby się wam darzyło w kumorce,
w oborze,
Wśród dobrze,
W każdym kątku po dziesiątku,
A na stole sto!

Podczas ostatnich słów *"podłażnik"* kładzie garść owsa na stół.
(dokończenie na str. 6)



"Pasterze u żłóbka". Akt III z widowiska świątecznego "Jasełka Góralskie". Zespół amatorski "Podhale" przy kole nr. 24 Szaflary w Chicago.

Przyczynki

(dokończenie)

Jeżeli w domu jest dziewczyna, to i o niej nie zapominają "podłaznicy" i wtrącają w tekst życzenie "aby miała telo frajirzi, kielo w półce talirzi".

Cyganie zwykle naprzód kołędują, a potem dopiero składają życzenia. Podczas wojny wyśpiewywali na cygańską melodię:

Matko noświńto, proś swego sina,

By sie w tym roku wojna skończyła.

Ej bo ta wojna

Jest niespokojna,

O Jezul

Parobcy "sują" na dziewczęta nie tylko owsem, ale czasem i cukierkami. Czynią to czasem już po wili przed pasterką.

Podłazy powtarzają się na św. Szczepana, tj. w drugi dzień Go-dów, oraz na Nowy Rok. Formułki życzeń są w te dni następujące:

*Na szczęście, na zdrowie,
na ten święty Scepon,
Coby sie wom darzyła
kapustecka z rzepom*

oraz:

*Na szczęście, na zdrowie,
na ten Nowy Rok,
Coby sie wom darzyła
kapusta i grok.*

Na Trzech Króli podłazów już nie ma. Za to chodzą chłopcy z turoniem i gwiazdką. Zwyczaj ten już zanika, zwłaszcza po wojnie. Turon nie różni się od znanych z innych stron Polski. Ma ruchomą dolną szczękę, kłapiącą za pociąganiem sznurka. Krajem pyska są gwoździe w miejsce zębów, a język przyszyty się z czerwonej materii. Przyprawia się rogi, zaś chłopiec chodzący z taką głową na kiju okrywa się płachtą, spod której wystaje ogon z grubego porosa.

Gwiazdę robią z kolorowych bibułek; w środku gwiazdy znajduje się świeczka. Obrót nadaje się za pomocą sznurka. Krajem pyska są gwoździe w miejsce zębów, a język przyszyty się z czerwonej materii. Przyprawia się rogi, zaś chłopiec chodzący z taką głową na kiju okrywa się płachtą, spod której wystaje ogon z grubego porosa.

Gwiazdę robią z kolorowych bibułek; w środku gwiazdy znajduje się świeczka. Obrót nadaje się za pomocą sznurka, cała zaś konstrukcja jest umieszczona na długim kiju.

Przeniesienie zwłok gen. Galicy



Ludność góralska w pochodzie za trumną ze zwłokami gen. A. Galicy. (Fot. Roman Serafin)

Dn. 20 października odbyła się uroczystość przeniesienia zwłok gen. Andrzeja Galicy na cmentarzu w Zakopanem. Gen. Galica, syn gazdy z Białego Dunajca, był jednym z założycieli i przywódców Związku Podhalań, jak też jednym z inicjatorów i organizatorów tzw. Drużyn Podhalańskich, które w okresie przed I wojną światową odegrały ważną rolę w mobilizacji ludu podhalańskiego do nadchodzących walk o niepodległość. W okresie ostatniej wojny blisko 70-letni generał ukrywał się przed Gestapo, mieszkając pod zmienionym nazwiskiem w Warszawie, a częściowo we wsi Majdan Generalski pod Piotrkowem Trybunalskim. Tam też zmarł 5 czerwca 1945 r. i został pochowany na cmentarzu

w Bęczkowicach. Wypełniając wolę Zmarłego, staraniem najbliższej rodziny i Związku Podhalań, zwłoki generała zostały przeniesione z Bęczkowic na cmentarz w Zakopanem. Uroczystości pogrzebowe odbyły się z udziałem duchowieństwa i społeczeństwa z terenu całego Podhala. Nad trumną, okrytą biało-czerwonym sztandarem, przemawiali z ramienia Związku Podhalań: Włodzimierz Wnuk i Adam Pach, a w imieniu dawnych towarzyszy broni - gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz. W czasie uroczystości przygrywała kapela góralska, a przy trumnie trzymali wartę górale ubrani w odświętne cuchy. Na zakończenie przemówił prezes Związku Podhalań, dr Wincenty Galica.



Trumna gen. Andrzeja Galicy wyłożona przed kaplicą na cmentarzu zakopiańskim.

*O Podhale moje!
Ty bliższa Ojczyzno
Ty moja najdroższa
Na świecie kraino*

*O Podhale moje!
Ty kwietny ogroju
Tęsknię ja ku tobie
Jako syn ku ojcu*

*Jako syn ku ojcu,
Jak dziecko ku matce,
Nieraz serce gorzko
Za tobą zapłata.*

*I choćbym był gdzieś
I na krańcu świata,
Dusza ma ku tobie
Promieniami wzięta.*

*A jak sie gdzieś w dali
Me ciało rozleci,
Wróci na Podhale
Choć dusza po śmierci...*

Andrzej Galica

The following remarks were delivered on October 21, 1973 in Paterson, N.J. at a public manifestation honoring General Casimir Pulaski.

Kazimierz Pułaski, that romantic hero who died for American freedom and whose name is more familiar to Americans than that of any Polish hero spent less than two years in the service of the American colonies...difficult years, beset with disappointments, frustrations and obstacles. One of the obstacles was the fact that he was a foreigner who represented a different culture, a different language, a different way of life. He had some knowledge of the English language and the American habits. Pułaski, however, overcame these and many other obstacles by his extreme love of liberty, his loyalty, his zeal and left an indelible imprint upon the character of all Americans.

Pulaski is just one of the many men and women from Poland who have earned the recognition and gratitude of the entire civilized world and we Americans of Polish descent do know them and have pride in their achievements.

But there is more to culture than just being able to mention great Polish names of the past like Mikołaj Kopernik, whom we honor in a special way this year, Queen Jadwiga, whom we will honor in a special way next year, Henryk Sienkiewicz, Maria Skłodowska-Curie, Tadeusz Kościuszko, Maria Konopnicka, Frederic Chopin, Ignace Jan Paderewski, Helena Modjeska and many others.

Culture is more than possessing a knowledge of the main facts of the geography and history of the country.

Culture is more than acquiring an appreciation of the art, music, literature and science of a country and its contribution to world civilization.

Culture is also understanding the everyday life of its inhabitants - their customs, traditions, their family life, their work and play, their feelings, their likes and dislikes.

How then can we learn more about our culture?

First and foremost, we must encourage higher education among young people of Polish descent.

Whenever possible, these young people should choose courses which

Jane Kedron

Language and Culture

would help them to explore and study the history and literature of Poland - and if these are not available these students should urge the establishment of such area study programs.

We must become members of American Polish cultural organizations like the Kościuszko Foundation and others.

We must maintain close contacts with the creative forces of contemporary Polish life and contemporary Polish artists. Attend lectures, concerts sponsored by American-Polish cultural organizations. Check the *New York Times* Arts section to see when *Mazowsze*, the Warsaw Philharmonic, Skrowaczewski, Zylis-Gara, Kubiak, *Śląsk*, Grotowski's plays are in town. These are all important!

But by far, the best medium to introduce the student to the history, civilization and cultural achievements of any foreign people, is the knowledge of the language.

The cultural heritage of mankind resides in language. Without language, there would be no progress, no civilization, no culture.

The problem of learning Polish in America is a difficult one. In fact, learning any foreign language in America is difficult and yet, it is a vital element in international understanding. Learning Polish is not impossible but it cannot be done as it had been done in the past.

Those of us Americans of Polish descent who understand and speak some Polish, come from Polish-speaking homes. In addition, some of us attended bi-lingual parochial schools or Saturday supplementary schools. But it is primarily because of our parents that we know Polish.

Young people today are not motivated in the same way as we. We had to be able to speak to our parents. So often I hear people - often relatives - scolding third and fourth generation youngsters of Polish descent for not knowing Polish. People like this do more harm than good. The most important factor needed to learn anything and especially a foreign language is motivation.

Travel abroad is an import-

ant way to motivate children and young people. Just recently a friend from Chicago told me about her 12 and 14 year old grandchildren who spent a month last summer in a camp near Zakopane in the southern part of Poland. Having enjoyed themselves tremendously, they are planning to go again (the price is surprisingly low) but this time they want to be able to speak more Polish - so they themselves signed up for Polish lessons. They may not become perfectly fluent but communicate they will.

Actual contact with people of their own age is necessary. Simply staying in hotels and visiting all the famous monuments is not enough.

Older students with no previous knowledge of Polish who attend the Kościuszko Foundation summer courses in Poland also have an opportunity of learning a great deal about Poland as well as meeting Polish young people.

Young people can also become fascinated by the study of Polish in the process of acquiring a consciousness and pride of their heritage. For instance while participating in folk dance or theatre groups. While in Poland recently I had the pleasure of meeting some young members of very active dance groups from New York and Detroit who were attending a folk dance contest of Polonia groups from many countries. I was amazed at their enthusiasm and interest. They knew very little Polish and yet they were dancing, singing, eating and merry-making their way across Poland and enjoying every minute of it. Some of them, college students, were even thinking of changing their majors to Slavic studies as a result of their experience.

I believe that realistically we should concentrate on the high school and college years for the formal teaching of Polish. At the present time Polish is offered at Rutgers University, New York University and Felician College in Lodi, N.J. in the metropolitan area. But how about the neighborhood high schools that all have a substantial number of students of Polish descent. Polish should

(continued on page 8)

Language and Culture

(continued)
definitely be included as one of their modern foreign language offerings.

As far as the Saturday supplementary schools, I believe that they can continue to serve the needs of the children who come from Polish-speaking homes, but I question the value of such a program for a young person who is forced, in many cases, to give up three hours of every Saturday during the school year. For those students with no previous knowledge of Polish - classes held for a short time one day a week, in my experience, do not always bring about the desired results.

The ideal situation would be one in which you could rear your children bi-lingually. In order to do this, one person - be it the mother, father, grandparent, nanny, tutor or friend who is in daily contact with the child must always speak to the child in Polish. No need for any "elementarz" - just normal everyday conversation.

But since bi-lingualism is not always possible, the least we can do is to teach our children early

that to be "foreign" is not "queer" or unfriendly and to introduce them as early and as naturally as possible to the beautiful customs and traditions of the Polish people.

Finally, those of us who are members of the older generation of American Poles can also do something to improve our knowledge of Polish. We can come in contact with people who speak Polish well. We should urge the establishment of more adult education classes in Polish in various communities. We should sponsor in private homes "koffee-klatches" for the purpose of Polish conversation, as the Alliance Francaise units do throughout the United States. And, of course, travel abroad is also helpful.

Why all this fuss about Polish culture? Because we have a great culture and we should be proud of it. Also, the more we know about our own background the more we will understand ourselves. In this way we will perhaps become more aware of the contributions of various other groups and thus become more tolerant of other peoples.

A teraz pozwolę sobie, proszę państwa, powiedzieć kilka słów w języku polskim.

W imieniu amerykańców pochodzenia polskiego tu zrodzonych - mówiących płynnie, słabiej, czy też nie władających wogóle językiem polskim, chciałabym podkreślić Państwu, że mamy coraz większe poczucie rodowodu narodowego i że, ze szczególną troską pracujemy kultuwując, podtrzymując i pogłębiając naszą polskość. Słabo nam jeszcze idzie z językiem... ale i z tym damy sobie radę. Tylko prosimy Was - mówiących pięknie i płynnie polsku o cierpliwość i dobre słowo. Zależy nam na tem! Bo chociaż jesteśmy amerykańcami - i to dobrymi amerykańcami - należymy przecież do wielkiej rodziny polskiej w świecie.

Jane Kedron, co-editor of the Tatra Eagle, is a teacher of French and chairman of the Foreign Language Department at Northern Highlands Reg. H.S. in Allendale, N.J. She was the winner of the 1970 Princeton Award for Distinguished Secondary School Teaching in New Jersey.

G. & R. International Travel Bureau, Inc.

Załatwiamy Szybko, Fachowo i Tanio:
Wszelkie Sprawy Związane z Turystyką
Rezerwacje i Bilety Samolotowe
Skretowe, Kolejowe, Autobusowe:
Przesyłka Pieniędzy, Paczek, Samochodów
Maszyn Rolniczych do Polski:
Sprowadzanie z Polski na Pobyt Czasowy i Stały
Przedłużanie Paszportów i Wiz:
Tłumaczenia Dokumentów-Notarialne Podswiadczenia
Wrazie Kłopotów Pomagamy w Załatwieniach
w Immigration Naturalization Biurze:

3210 NORTH CENTRAL AVENUE

Chicago, Illinois 60634
Tel. 777-8189

and

1958 WEST 51st ST.
Chicago, Illinois 60609
Tel. 925-6200

Właścicielki



EWA ROKOSSOWSKA



TERESA GARDNER

JÓZEF CZERWIŃSKI, Kier. Biura
Tanie Wyjazdy Do Polski
i Innych Kraj Świata

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale, wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią, do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w "stylu famielijnym" na dogodnych warunkach.

Po zamówienia i rezerwacje należy telefonować do nowego gospodarza, JÓZEFA CZERWIŃSKIEGO. Telefon 436-0473.

Zarząd Główny wraz z przedstawicielami wszystkich Kół Związku Podhalan apelują do tych wszystkich górali którzy jeszcze nie są członkami Zw. Podhalan aby wstępowali w szeregi Zw. Podhalan, popierali i upiększali Dom Podhalański, który jest chlubą wszystkich Podhalan.



DOM PODHALANSKI

3035 WEST 51st STREET

Chicago, Illinois